

— KS. TOMASZ J. CHLEBOWSKI



FILIPA MARERI  
święta od serca

# WSTĘP

---

Mamy dziś 1 listopada 2020 roku, czyli uroczystość Wszystkich Świętych. Dzień imienin nas wszystkich. Bo każdy człowiek powołany został do bycia świętym. Jesteśmy realnymi kandydatami żeby dołączyć do grona świętych! To nie stan zarezerwowany dla pojedynczych osób, ale dostępny dla każdego człowieka. Znamy imiona tych, którzy po ziemskiej podróży osiągnęli już pełnię świętości. Potwierdził to uroczyście Kościół, nadając im tytuł błogosławionych lub kanonizowanych. Jest ich tak wielu, że trudno wszystkich zliczyć. Prawdziwy tłum! Piękny, bo tych, którzy pozostali ludzcy pośród niehumanicznych przeciwności. Wierni wśród zawieruch historii, kochający wobec nienawiści. Kościół naucza, że święci to nasi przyjaciele, którzy są dla nas wzorem życia, którzy wspierają nas i wstawiają się za nami przed Ojcem.

Każdy z nich uczy czegoś, co ważne i co pomaga lepiej przeżyć ziemską pielgrzymkę. Mam nadzieję, że kiedyś w pełnej jedności z nimi będę miał możliwość chwalić Boga w rzeczywistości,

która nie ma przestrzeni ani czasu, a którą nazywamy powszechnie rajem, niebem czy życiem wiecznym. Oni już tam, my jeszcze tutaj.

W ten piękny pierwszy dzień listopada, tuż po wytężonym dniu posługi dla malutkich wspólnot górskich parafii włoskiego pasma Cicolano, siedzę samotnie wieczorem przy biurku i rozmyślam. O czym? Jak przeważnie w takich chwilach: o świecie, człowieku, Bogu, sobie... W kontekście dzisiejszego dnia także o świętości, która wiedzie poprzez codzienność człowieka. Przez nasze słabości oraz walkę z grzechem. Przez świadome zmaganie się z sobą, ażeby dać się ukierunkować Ojcu na właściwy tor życia. Dobrze czasem zapytać, w jakim punkcie drogi jesteśmy? Święci, którzy przebyli ją przed nami, są na niej przewodnikami i przyjaciółmi. Uczą nas, towarzyszą nam i w niej wspierają. Taka też jest święta Filipa, którą chciałbym Wam przedstawić.

Życie św. Filipy Mareri (1200–1236) pokazuje, jak trudne, a zarazem radosne jest bezkompromisowe podążanie za wolą Stwórcy. Bogata dziewczeczka znamienitego włoskiego rodu Mareri na wzór Biedaczyny z Asyżu wyrzekła się wszystkiego, aby jako zakonnica służyć najuboższym. Kobieta o silnym charakterze, a jednocześnie wypełniona ciepłem pokornej miłości, była dla otoczenia świadkiem żywego, kochającego Boga. Święta z sercem na dłoni, która do dziś wstawia się za potrzebującymi, wyprasza wiele cudów oraz wska-

zuje drogę pogubionym. Pierwsza święta franciszkanka zdaje się nam mówić: „Miłość jest silniejsza od śmierci, a dobro większe od zła”. Dlatego Bóg zachował jej doczesne szczątki od zniszczenia. W otoczonym górami Cicolano klasztorze, leżącym w miasteczku Borgo San Pietro, przechowywane jest w relikwiarzu jej serce, niewytłumaczalny przez naukę cud, wskazujący na wyjątkowość tej postaci i jej szczególne wybranie przez Ojca. Także i dzisiaj życie św. Filipy może stawać się dla wierzących dodatkową motywacją do zdążania ku świętości.

Zasadnicza część tej książki to literacka opowieść o perypetiach bogatej, młodej dziewczyny z wpływowego rodu Mareri, która zostawiła majątek i radykalnie postanowiła poświęcić swoje życie modlitwie i pomocy ubogim. Historia poniekąd podobna do znanych nam hagiografii wielu świętych. Tutaj mamy jednak do czynienia z pierwszą świętą franciszkanką.

W niniejszej publikacji znajdziecie również zbiór modlitw oraz wywiad z ostatnią opatką zakonu, matką Małgorzatą, który dla wielu może stać się swoistą pomocą w spojrzeniu na życie zakonne, duchowość i świętość, wpisaną w codzienne małe gesty i słowa – dar dla wszystkich, nie dla nielicznych. Od nas tylko zależy, czy na niego odpowiedzimy pozytywnie i pozwolimy, ażeby rozkwitnął w nas całym swoim pięknem. Zawarty w książce barwny zbiór fotografii związanych ze świętą

i miejscem w którym żyła, na pewno jeszcze bardziej wprowadzi w klimat tej opowieści.

Niech święta z Cicolano wspiera nas w drodze ku świętości i wyprasza zdroje Bożych łask!



## RÓŻANY CUD

---

Tomasz zastanawiał się już od dłuższego czasu, jak nakłonić Filipę do posłuszeństwa swojej woli. Wiele zabiegów i podstępów spełzło na niczym. Podsyłanie jej bogatych i urodziwych szlachciców i niby-przypadkowe wizyty ewentualnych kandydatów na męża nie przyniosły pożądaných efektów. Ba, nie przyniosły praktycznie żadnych! Tak jakby zupełnie jej nie obchodziły gry słowne i miłosne podchody kolejnych zalotników. Traktowała ich wszystkich z serdecznością i należną godnością, ale i z dystansem. A kiedy atmosfera stawała się zbyt napięta, po prostu grzecznie usuwała się, podając jakąś wymówkę. Lista potencjalnych szwagrów, przygotowana przez Tomasza, kurczyła się z tygodnia na tydzień.

Dość tego! Jak nie chce po dobroci, to teraz trzeba zastosować strategię silnej ręki – pomyślał starszy z braci Mareri. – Zabiorę jej to, co najbardziej kocha, do czasu jej decyzji o wyborze jednego z kandydatów na przyszłego męża. Dostyc mam już tych kaprysów!

Wypełniony po brzegi złością, kazał służce przywołać młodą baronową Filipę. Koniec zabawy w kotka i myszkę. Niech wie, kto w tej grze rozdaje karty.

Ukłoniwszy się, służka bezzwłocznie pobiegła do swojej pani. Wiedziała, że jeśli nie spotka jej w zamkowej bibliotece lub ogrodzie, na pewno znajdzie ją w rodzinnej kaplicy, gdzie zwłaszcza ostatnio Filipa spędzała wiele czasu – niekiedy i całe noce. Wracając po długiej i męczącej służbie, kobieta widziała często palące się wewnątrz świece. To znak, że jej pani trwała w zupełnej ciszy przed malutkim tabernakulum. Mogła tak wpatrywać się w nie godzinami.

– Słucham, Tomaszu. Chciałeś ze mną rozmawiać. Coś się stało? – z wielkim spokojem w sercu Filipa stanęła przed bratem.

Zawsze, ale zwłaszcza po wizytach w kaplicy, ten stan niezmaconego niczym pokoju przenikał jej duszę. To z kolei rozwścieczało Tomasza. Ten jej spokój... Skąd go bierze?! Może brakuje jej emocjonalności? Coś nie tak z jej układem nerwowym? – zastanawiał się za każdym razem, kiedy na jego ataki odpowiadała bez cienia złości albo milczała. Nigdy nie zareagowała agresją, chociaż zawsze była stanowcza i pewna tego, co mówi. Nawet z tej stanowczości przebijał wielki pokój.

– Musimy raz na zawsze zakończyć ten nasz spór. Ułatwię nieco ten proces. Miałaś sporo czasu na przemyślenie. Tak dłużej nie może być! – początkowo spokojny ton głosu Tomasza zaczął się



wzmagać. – Już postanowiłem, że wyjdiesz za mąż. Dałem ci możliwość wybrania najlepszego kandydata z listy, którą skrupulatnie przygotowałem.

– Ale... Ja czuję się wezwana do wkroczenia na inną drogę, nie małżeńską. Wkrótce się o niej dowiesz...

– Nie przerywaj mi! Nie obchodzi mnie twoja droga. To ja ją wyznaczam, jeszcze nie rozumiesz?! – wybuchnął dziedzic Mareri. – I będzie, jak ja chcę: dla dobra twojego i całego rodu.

– Tylko Bóg zna i wyznacza drogę człowieka. Czy czujesz się Bogiem?... Bez Niego nie byłbyś dziedzicem, bez Niego w ogóle mogłoby cię nie być.

– Zawsze tylko Bóg i Bóg... Nie masz innych argumentów dla usprawiedliwienia swojej upartości i nieposłuszeństwa? Masz ostatnią szansę. Muszę wyjechać w ważnej sprawie i nie będzie mnie miesiąc. To sporo czasu na podjęcie właściwej decyzji. W tym czasie zakazuję ci surowo wynosić jedzenie dla tych biedaków, żebrzących przed wrotami zamku, jak to zawsze robiłaś. Jak to ich nazywasz?... „Bracia ostatni” czy jakoś tak. Nieważne! Masz zakaz spotykania się z nimi. Kiedy wrócę i twoja odpowiedź na moją prośbę będzie właściwa, może pozwolę znowu na tę praktykę. To zależy tylko od ciebie.

– Nie możesz tego zrobić!

– Mogę i zrobię. Już zrobiłem. Zakaz obowiązuje. A jego nieprzestrzeganie przyniesie konse-



kwencje, jakich sobie nawet nie wyobrażasz. Teraz możesz oddalić się do swojej sali. Muszę jeszcze przygotować się na wyjazd. A jest zimno, gdzieś niedługo leży śnieg. Łatwiej byłoby podróżować w lecie, ale czasami nie ma wyboru. Przede mną kilka ważnych spotkań. I będę czekał na odpowiedź. Pamiętaj, od niej zależy twoja przyszłość!

Filipa ze smutkiem w oczach i sercu uśmiechnęła się do starszego brata.

Przypomniała sobie słowa z Ewangelii według św. Jana, które właśnie przed chwilą czytała i rozważała w kaplicy, wpatrując się w krzyż Zbawiciela: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwaj znenawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać. Ale to wszystko wam będą czynić z powodu mego imienia, bo nie znają Tego, który Mnie posłał”. Słowa te dały jej siłę, aby przyjąć przykrości ze strony rodzzonego brata. Zło skierowane świadomie ku człowiekowi ze strony najbliższych boli najbardziej. Prześladowanie... Odrzucenie... Nienawiść... Filipa czuła, że właśnie takie momenty to okazja, żeby jeszcze ściślej połączyć się z cierpieniem Zbawiciela. Prosiła o to tak wiele razy! A teraz, gdy się urzeczywistniało, miała od-

sytuacji, ogień miłosierdzia i przede wszystkim poczucie posłannictwa. W twarzy każdego pokrzywdzonego, chorego czy ubogiego widziała twarz cierpiącego Pana. Była ona jakby wołaniem, wezwaniem oraz konkretną prośbą. Filipa nie zatrzymywała się jednak na emocjach i dobrych intencjach. One pchały ją do konkretnej pomocy. Wynosiła więc pożywienie, którego w zamku nie brakowało. Czyniła to jeszcze w czasie, kiedy żyli rodzice. Bywało, że odejmowała sobie od ust, żeby głodni mogli mieć więcej. Po cichu, żeby nikt nie widział. Po kryjomu. Podwinięty fartuch, którym przepasana była jej suknia, doskonale nadawał się do tego zadania. Wypełniała go kromkami chleba, a potem, tuż po obiedzie, spieszyła długimi, ciemnymi korytarzami, dobrze znaną sobie trasą, przed pałacowe wrota. Tam oczekiwała ją zawsze spora gromadka ubogich mieszkańców okolicznych domów. Większość znała po imieniu. Czasem wysłuchiwała smutnych opowieści o ich losach. Płakała z nimi. Oni zaś chętnie z nią przebywali. Widzieli w niej świętą, bo nie było czymś normalnym, że ktoś z bogatego rodu poświęca im tyle czasu. Zazwyczaj ludzie majątni brzydzili się nimi. Uważali się za ważniejszych, bo mieli więcej, żyli wygodniej, posiadali prestiż społeczny oraz władzę. A oni zupełnie nic! Czasem ktoś bogaty rzucił im jakąś drobną monetę albo suchy chleb. Ale nigdy nie zapytał o imię czy o historię życia. Byli dla nich anonimową, szarą, niepotrzebną masą, dodatkowo psującą otaczające piękno przyrody.



PAPIEŻ FRANCISZEK PODCZAS WIZYTY  
W KLASZTORZE SIÓSTR OD ŚW. FILIPY



# SPIS TREŚCI

Wstęp .....	5
Proroctwo.....	9
Edukacja .....	15
Różany cud.....	26
Absztyfikant.....	36
Poszukiwana .....	44
Grota.....	49
Zwroty, nawroty i powroty .....	61
Wspólnota.....	69
Klasztorne życie .....	74
Siostra śmierć .....	86
Niekończąca się opowieść .....	98
<i>Post Scriptum</i> , czyli jak znalazłem się u Filipy	101
Prowadzona przez Bożą Opatrzność.....	107
Modlitwy za przyczyną św. Filipy Mareri .....	139
Modlitwa do św. Filipy patronki osób chorujących na serce .....	139
Triduum ku czci św. Filipy Mareri .....	140
Teksty Mszalne.....	142
Hymn do św. Filipy .....	144
Modlitwa do św. Filipy o otrzymanie potrzebnych łask.....	145

Modlitwa do św. Filipy Mareri patronki Cicolano .....	146
Modlitwa błogostawieństwa wody św. Filipy Mareri .....	146
Dla zainteresowanych .....	148
Galeria fotografii .....	152
Bibliografia.....	171
Dodatek .....	174



rzucić ten dar łaski? Niełatwo było to przyjąć jako dar i dziękować za przykrości. I tak już trudno jest nie pragnąć zemsty, nie złorzeczyć, nie odpowiadać w taki sam sposób, przebaczyć.

W ciszy serca prosiła Ojca o to, żeby zajął się tą sytuacją i przemienił jej brata, aby mogła mu wreszcie oficjalnie oznajmić, że pragnie całkowicie poświęcić się służbie Bogu i ludziom. Nie widziała dla siebie innej drogi, jak wstąpić do któregoś z zakonów. Zastanawiała się tylko, do którego? Najbliższa jej była duchowość benedyktyńska. Pragnęła posiąść wiedzę o Bogu – chociaż taką, jaką miał ojciec Maurizio. I jego duchową głębię, która była wynikiem wyteżonej modlitwy. Wiedziała, że rodzona siostra założyciela zgromadzenia, Benedykta z Nursji, też żyła w zakonie według jego reguły. Ale Filipę pociągała także duchowość tego Bożego włóczęgi, Franciszka z Asyżu. Była dzieckiem, kiedy odwiedził ich rodzinny zamek. Jego opowieści, pogoda ducha i niesamowita wolność, która wynikała z zażyłej relacji ze Stwórcą, fascynowały ją od samego początku. Tego człowieka nie można było zapomnieć. Swoim stylem życia pociągał wielu. Również sporo kobiet. Filipa słyszała, że jedna z jego przyjaciółek duchowych, Klara, próbuje utworzyć wspólnotę, która ma opierać swoje istnienie na wskazaniach Biedaczyny z Asyżu. Nazywano je Pannami Ubogimi.

Chciała to wszystko powiedzieć Tomaszowi, pragnęła podzielić się z nim swoją radością. Ale widziała, że nie jest na to gotowy. Każda próba



Jak zwykle po obiedzie Filipa szła z fartuchem wypełnionym chlebem do zamkowych wrót. Dzisiaj udało się zebrać wiele ułomków pieczywa. Cieszyła się już teraz widokiem ich uśmiechniętych twarzy, oczu pełnych wdzięczności oraz czekających ją rozmów. Podczas gdy oni opowiadali Filipie o swoich problemach, ona w sercu nieustannie modliła się o Bożą pomoc dla nich. Nie tylko wierzyła w nią, ale była jej pewna! Byle tylko nie zwątpili!... Tak rozmyślając, nie zauważyła, że nagle z ciemności wyłoniła się naprzeciw niej jakaś postać. Prawie na nią wpadła!

– Dokąd tak pośpiesznie się przemykasz? – W mroku czasem trudno było kogoś rozpoznać, ale ton głosu nie pozostawał złudzeń.

– Tomasz?! Nie wiedziałam, że wróciłeś! Ale cieszę się, bo wszyscy się martwiliśmy.

– Celowo nie powiadomiłem wcześniej i nie wysłałem przede mną moich gońców. Lubię robić niespodzianki. I oto jestem! Ale... powiedz mi lepiej, dokąd tak się skradasz. I ciekaw jestem, co niesiesz w swoim fartuchu.

Panie, pomóż!!! – westchnęła Filipa w duszy. Uświadomiła sobie nagle sytuację, w której się znalazła. Daj mi światło, proszę, obroń mnie przed gniewem i zapalczywością moich adwersarzy! „Niechaj mnie chronią niewinność i prawość, bo w Tobie, Panie, pokładam nadzieję!”. Wiedziała, że kiedy Tomasz odkryje, że idzie z pokarmem do biednych, wpadnie w furję. Gotów jest uwięzić ją i całkowicie pozbawić praw. Nie obawiała się tego.



Lecz człowiek w furii jest nieprzewidywalny. Porwycza natura brata rykoszetem mogłaby zaszkodzić innym osobom z jej otoczenia. Złość często zaślepia i człowiek traci kontrolę nad swoimi słowami oraz czynami.

– Niosę do kaplicy kwiaty, żeby pachniały naszemu Panu. Zrobi się tam bardziej kolorowo. Nasz Bóg jest przecież radosny i pełny kolorów. I chociaż i tak to wszystko należy do Niego, bo to stworzył, z pokorą złożone w darze przyjmie te kwiaty i uśmiechnie się do nas promiennie.

– Dość już tej twojej teologii! Pokaż mi te kwiaty. Niech zobaczę, czy faktycznie są godne Boga – Tomasz z przekąsem i złośliwym tonem głosu zbliżył się do siostry.

Filipa uchyliła przepelniony fartuch i oto na zimną podłogę spadło kilka krwistoczerwonych róż. Całe naręcze pozostałych spoczywało w środku.

Dziękuję, Panie, że wysłuchałeś pokornego wołania swojej służebnicy! – powiedziała w duszy, przymykając oczy. Uśmiechnęła się radośnie.

– Proszę... Czy te krwistoczerwone, różowe i białe róże spodobają się Stwórcy?

– Ale... – Tomaszowi zabrakło słów. Oczy szeroko otwarte ze zdziwienia właściwie mówiły wszystko – To... niemożliwe! Co to za sztuczki, przyznawaj się tu natychmiast! Jak to zrobiłaś?!

Filipa wyjęła z fartucha jeden z kwiatów i wręczyła bratu.



NIENARUSZONE PRZEZ CZAS SERCE ŚW. FILIPY  
WRAZ ZE SREBRNYM RELIKWIARZEM





PAPIEŻ FRANCISZEK PODCZAS WIZYTY  
W KLASZTORZE SIÓSTR OD ŚW. FILIPY





# SPIS TREŚCI

Wstęp .....	5
Proroctwo.....	9
Edukacja .....	15
Różany cud.....	26
Absztyfikant.....	36
Poszukiwana .....	44
Grota.....	49
Zwroty, nawroty i powroty .....	61
Wspólnota.....	69
Klasztorne życie.....	74
Siostra śmierć .....	86
Niekończąca się opowieść .....	98
<i>Post Scriptum</i> , czyli jak znalazłem się u Filipy	101
Prowadzona przez Bożą Opatrzność.....	107
Modlitwy za przyczyną św. Filipy Mareri .....	139
Modlitwa do św. Filipy patronki osób chorujących na serce .....	139
Triduum ku czci św. Filipy Mareri .....	140
Teksty Mszalne.....	142
Hymn do św. Filipy .....	144
Modlitwa do św. Filipy o otrzymanie potrzebnych łask.....	145

Modlitwa do św. Filipy Mareri patronki Cicolano .....	146
Modlitwa błogostawieństwa wody św. Filipy Mareri .....	146
Dla zainteresowanych .....	148
Galeria fotografii .....	152
Bibliografia.....	171
Dodatek .....	174

